Nr 241 — Piątek 23 października (5 listopada) 1909 r. — Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	półrocz.	r.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„ Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12, od 4 do 6.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi»—Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Z dziejów „Straży."

—o—

Upływa już drugi rok od chwili, kiedy, przejęte oburzeniem na gwałty pruskie w Poznańskiem, społeczeństwo polskie uznało konieczność organizacyi celem obrony zagrożonych placówek narodowych.

Na setkach wieców, w Galicyi odbytych, wnoszono przeciw prawom wyjątkowym protesty, składano uroczyste deklaracye niezłomnej walki w obronie praw narodowych, zapraszano bojkot przemysłu pruskiego. Parę miesięcy trwała ta burza protestów; na mównicach ukazali się wybitniejsi przedstawiciele wszystkich niemal grup politycznych w Galicyi, składając wyrazy uczuć patryotycznych.

Kiedy jednak przyszło do zrealizowania szerokich planów, do utworzenia owej „Straży", której potrzebę uznały wszystkie wiece, uchwały i artykuły, okazało się, że i to zapoczątkowanie miało pójść zwykłą u nas drogą, według dobrze znanego schematu: na wstępie słomiany ogień entuzyazmu a wślad zanim—apatya.

15 grudnia 1907 roku dwa olbrzymie wiece w Krakowie powzięły uchwały, nawołujące społeczeństwo polskie do „samoobrony przez zjednoczenie wszystkich sił duchowych i ekonomicznych narodu celem ubezpieczenia przewagi siły nad prawem". Już w styczniu 1908 r. grono ludzi dobrej woli, urzeczywistniając ten nakaz, ułożyło statut „Straży Polskiej" i dnia 26 stycznia zwołało zgromadzenie organizacyjne. Zdawało się wówczas, że setki tysięcy członków przystąpią do stowarzyszenia, tak gorąco upragnionego...

Lecz ogień słomiany już się dopalił. Oprócz osób, pozyskanych na wiecu organizacyjnym w ciągu pierwszego miesiąca zapisało się do „Straży" zaledwie 50 członków...

Dla organizatorów przyszła chwila poważnej próby. Nie ugięli się oni jednak w tej walce z biernością i apatyą własnego społeczeństwa. Wytrwali, pomimo iż prasa galicyjska opisała ich prawie jednomyślnie, pomimo iż żadna z istniejących grup politycznych nie poparła czynnie ich usiłowań, pomimo iż kupcy usunęli się od wszelkiego udziału w akcyi bojkotowej, w pierwszej chwili zainicyowanej z takim entuzyazmem.

Nie ulegając zrozumiałemu zniechęceniu i apatyi, rozwinęli oni wytrwałą agitacyę, w setkach tysięcy broszur popularyzowali cele i zadania „Straży", w dalszym ciągu organizowali wiece i zebrania, aż po latach niespełna dwóch mogą dziś z dumą powiedzieć sobie, że przełamali obojętność prasy, zwyciężyli apatyę ogółu i dziś liczą w swych szeregach przeszło 2,000 członków.

Było to zwycięstwo nietylko wytrwałości, zaszczyt przynoszące organizatorom: było to jednocześnie zwycięstwo *idei twórczej*.

Od wieków trwa na kresach zacięta walka z żywiołem polskim. Hakata zogniskowała rozproszone wysiłki niemczyzny, zorganizowała je, uzyskała dla nich sankcyę i pomoc państwa. Usiłowania te skierowane są nietylko do bezpośredniego osłabienia ducha narodowego przez szykany prasowe i prawa o języku obowiązującym w szkole i na zebraniach. Nie ustając w walce bezpośredniej z *duchem* polskim, rozpoczęły wrogie nam żywioły walkę na tym gruncie, który stanowi podstawę materyalnego bytu wszelkiego społeczeństwa. Walkę z *własnością* polską i jej stanem materyalnym, z *pracą* polską, z przysługującemi polskiej ludności *prawami*—zorganizowała i rozwinęła hakata pruska.

Odpowiedzią na ten zamach było powstanie „Straży". Pozbawiona jakichkolwiek cech zaczepnych, pokojowa i obronna, podjęła „Straż" ratowanie placówek naszej pracy, przez nawałę pruską zagrożonych.

W gronie organizatorów zdawano sobie sprawę z tego, że najważniejszem zadaniem chwili jest obrona ducha narodowego przez zakładanie szkół, organizacyę wieców, podtrzymywanie prasy. Ale też widziano jasno, że społeczeństwo, pozbawione własności, zachwiane w swym dobrobycie ekonomicznym i sprowadzone do roli najmity, musi w końcu upaść na duchu i uledz. Niedość jest ducha budzić, trzeba wzmocnić materyalne podstawy bytu, trzeba stworzyć dla tego ducha warunki, które go krzepić i podtrzymywać, nie zaś osłabiać i demoralizować będą.

I w tej myśli podjęta przez „Straż" akcya święci oto po dwóch niespełna latach ofiarnych usiłowań pierwszy, jeszcze niepełny, lecz już doniosły tryumf zwycięstwa swej idei we własnem społeczeństwie. Powoli zmieniła wobec „Straży" swe stanowisko „wyczekujące" prasa galicyjska, uznał doniosłość i pożyteczność jej pracy młodociany na gruncie galicyjskim przemysł polski a nawet handel polski, który bojkotowanie towarów pruskich gotów był rozpocząć od bojkotowania samej „Straży", zmienia powoli swe stanowisko chwiejne lub zgoła wrogie. Już powstały fabryki krajowe, zainicyowane przez „Straż", już społeczeństwo zaczyna zdawać sobie sprawę z tego, jakie artykuły przemysłu pruskiego dadzą się narazie zastąpić wyrobem krajowym. A każda nowa zdobycz potęguje popularność hasła usamodzielnienia naszego życia ekonomicznego i kulturalnego. Już nawet do kół włościańskich przeniknęło ono i budzi tam żywe echo, coraz szersze obejmując koła. Z okresu frazesów i szumnych haseł weszła „Straż Polska" w okres urzeczywistnienia swych zadań.

Jest to fakt, mający znaczenie nietylko dla tych dzielnic, które bezpośrednio statut „Straży" galicyjskiej obejmuje. Idee twórcze i wielkie hasła nie znają granic i z łatwością przekraczają najściślejszy kordon. A taką ideą twórczą, nie znającą granic, jest idea obrony na tych polach, gdzie grożą nam wrogie usiłowania. Żadnych wrogich zamiarów wobec innych żywioł polski nie żywi, nikomu nie zagraża, nic, nikomu i nigdzie odebrać nie zamierza. Lecz jeśli żyć pragnie, jeśli jest społeczeństwem naprawdę żywotnem, musi bronić się od zamachów, przeciwko bytowi jego skierowanych. I musi uprzytomnić sobie, że niedość jest *ducha* samego budzić i podtrzymywać, że obok tego bronić i wzmacniać należy podstawy naszego bytu *ekonomicznego i prawnego*. Bo tylko w poezyi ostać się może i na wyżynach niedościgłych utrzymać duch z dóbr materyalnych wydziedziczony. W życiu realnem wielkich zbiorowisk ludzkich kurczy się i słabnie duch narodowy, pozbawiony swej podstawy materyalnej, oderwany od ziemi. Marnieje i upada duch w narodzie helotów i niewolników, pozbawionym własności, dobrobytu ekonomicznego, wydziedziczonym z prawa, nie broniącym od wyzysku swej pracy.

Panowanie niepodzielne poezyi romantycznej w pracy społecznej już się kończy. „Straż Polska" i jej wskazania rozpoczynają nowy, nieskończenie trudniejszy okres codziennych, twardych wysiłków na wszystkich polach pracy. Naród nasz, zaatakowany na *wszystkich* frontach, zagrożony we wszystkich dziedzinach swego życia, ma dziś przed sobą jedną tylko alternatywę: pracy tej podołać i byt swój zachować, lub jej się wyrzec i zejść do roli helotów: ekonomicznych i kulturalnych.

Idem.

Język rosyjski w samorządzie Królestwa.

Rada do spraw gospodarki lokalnej uchwaliła nadać językowi rosyjskiemu wszelkie przywileje w projektowanym samorządzie miejskim w Królestwie. Gubernatorzy otrzymują prawo protestu we wszelkich wypadkach, kiedy uznają to za stosowne. Wogóle rada okazała się znacznie reakcyjniejsza od projektu ministeryalnego.

O tem pisze «Goniec» warszawski:

Nie potrzeba chyba podkreślać doniosłości tej uchwały. Nawet projekt ministeryalny przewidywał obowiązkowe używanie języka państwowego w tych tylko aktach i księgach, które podlegają rewizyi władz administracyjnych. W tych warunkach jeśli samorząd miejski w Królestwie będzie posiadał tę samą wartość, co ów znakomity samorząd ziemski na Litwie, to lepiej żeby go wcale nie było.

Z Wilna.

Dn. 18-go października.

Po zamknięciu „Oświaty" mińskiej „Minskoje Słowo", przyznające się otwarcie do współdziałania w tej sprawie, nie chce jeszcze spocząć na laurach. Nie daje mu spokoju myśl, że coś podobnego, jak „Oświata", istnieje w Nieświeżu, rozpoczęło więc nagankę i denuncyuje w swój zwykły, a więc fałszywy sposób działalność tej instytucyi.

Znajdują się „kompetentni" wyjaśniacze zamiarów władz, twierdzący, że „omyłkowo" tylko legalizują się teraz tu i owdzie jakieś Towarz. polskie, że po opublikowaniu opinii senatu takie wypadki są niedopuszczalne.

Nie uspokoił się jeszcze i p. Schmidt z „Oświatą" mińską, znów denuncyuje prezesa oddziału w Mozyrzu, iż ten przyznał, że „Oświata" dawała pieniądze na szkoły, a tylko prowadził je kto inny—a jest to wierutnem kłamstwem, gdyż prezes Mozyrskiego oddziału nigdy tego nie mówił.

Wileńskie organizacye rosyjskie otwierają „w domu rosyjskim" księgarnię swoją, nawet personel, obsługujący księgarnię, będzie starannie wybrany; dopuszczone będą tylko osobniki, posiadające wyjątkową markę prawomyślności „istinno-ruskiej".

W wileńskim banku ziemskim nadchodzi termin dwu nowych licytacyi na nieruchomości miejskie i ziemskie. Tych ostatnich liczba niemała we wszystkich guberniach.

Znów mieszkańcy Wilna interesować się zaczynają wyborami miejskimi—chodzi teraz o wybranie prezydenta miasta. Nie ulega wątpliwości, że radni wybiorą ponownie p. Michała Węsławskiego, ale co będzie później? czy zatwierdzonym zostanie?—oto pytanie, cisnące się na usta wszystkich.

Z Dynaburga o bardzo charakterystycznej donoszą sprawie. Dawno już wśród urzędników chodziła pogłoska, że egzamin na pierwszy „czyn" najłatwiej zdać w Siebieżu, gdyż tamtejszy dyrektor szkoły miejskiej, Szakun, załatwia tę sprawę za 100 lub 150 rb. Wykryły się te sprawki i urzędnicy, posiadający fałszywe świadectwa, oddani zostali pod sąd. Jeden z podsądnych, mający rangę registratora kolegialnego, dzięki sfałszowanemu świadectwu, wyjaśnił na sądzie, że nie wiedział, iż egzaminujący go są tylko przebranymi nauczycielami. Przysięgli go uniewinnili, a prokurator oświadczył, że Szakun, przewieziony teraz do Dynaburga zostanie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

W gub. grodzieńskiej w Różanym Stoku otwarto przy żeńskim klasztorze kursy rolnicze. Powstały one z inicyatywy przełożonej klasztoru i pozostają pod opieką ministeryum rolnictwa.

Kursy trwać będą cztery lata; dwa pierwsze poświęcone ogólnemu wykształceniu, a drugie specyalizowaniu się w gospodarstwie rolnem. Kończące kursy otrzymują prawa instruktorek lub nauczycielek w niższych szkołach rolniczych. Przyjmowane są tylko uczenice dwuklasowej szkoły cerkiewnej, istniejącej przy klasztorze.

Będzie to znów potężny środek rusyfikacyjny, tem niebezpieczniejszy, że propagowany przez kobiety. Nie mają takiej szkoły ani polacy, ani litwini, ani białorusini, a dziewczęta wiejskie mają wielką ochotę do takiej nauki; czy zdołają się oprzeć pokusie rodzice, czy nie będą posyłali dzieci do szkoły cerkiewnej? Takie szkoły gospodarczo-rolnicze powinny organizować Tow. rolnicze, ale u nas o zwróceniu uwagi na kobietę z ludu, jak to uczyniło Królestwo Polskie, nie myśli się wcale.

W Porzeczu (gub. grodzieńskiej) znów awantura o ochronkę, dla dzieci parafialnych, założoną przez miejscowego proboszcza w czasach wolnościowych. Schodziły się tam dzieci na katechizacyę. Denucyowano „tajną polską szkołę"; w kwietniu policya dzieci rozpędziła, spisała protokół i sprawa poszła do sądu. Obecnie proboszcza ciągną na sąd, który jutro się odbędzie, a prócz tego z ministeryum spraw wewn. zażądano od księdza, wyjaśnień na jakiej zasadzie, nie zważając na dawniejsze kary za podobne szkoły, znów dopuścił się przestępstwa!

Kowieńskie Tow. roln., wyjątkową okazuje energię w inicyonowaniu wystaw ruchomych rolniczych, obejmujących małe gospodarstwa włościańskie i szlacheckie. W zapadłej okolicy pow. telszewskiego odbyła się taka wystawa w końcu września. Była to pierwsza tego rodzaju wystawa, a jednak powodzenie miała nieoczekiwane, szczególniej dobrze się prezentował dział koni rasy żmujdzkiej.

Ekspertami byli ziemianie, włościanie i powiatowy weterynarz, który przy każdym okazie wyjaśniał zalety i wady i wykładał w litewskim języku najlepsze metody hodowli bydła i koni.

Ciekawie się też na tej wystawie przedstawiał dział wyrobów domowych włościańskich. Znacznie ruchliwsze jest Tow. rolnicze kowieńskie od wileńskiego, nikt temu nie zaprzeczy.

E W.

Z prasy polskiej.

„Słowo" omawia stanowisko zajęte przez rząd w sprawie ziemstwa na Rusi i Litwie. W sposób następujący ocenia organ realistów warszawskich wartość taktyki rządowej.

«Istotnie. Polacy na Litwie i Rusi albo muszą nabrać ogromnego zarozumienia co do swojej siły intelektualnej, gdy patrzą na wysiłki, jakie są czynione, aby ich wpływ ograniczyć, ich do niczego nie dopuścić, albo też bezgranicznej pogardy dla tych, którzy te wysiłki czynią, którzy w ucisku i zupełnem ignorowaniu zasad sprawiedliwości widzą jedyną obronę własnego wpływu i znaczenia. Zdawałoby się, że pożądanym jest w urządzeniach samorządowych jaknajszerszy udział ludzi, którzy z wielką energią, poświęceniem i znajomością rzeczy zabiorą się do olbrzymich zadań, jakie samorząd w zaniedbanych krajach ma do spełnienia. Hakatyści w Radzie innego są zdania: ludzi takich trzeba usunąć, aby inni tem wygodniej i spokojniej mogli próżnować.

I to ma być polityka, służąca interesowi państwowemu. Dziwne zaiste pojęcie zasad i zadań państwa.

Deklaracya polskich uczestników Rady wyraża nadzieję, że przedstawiciele społeczeństwa rosyjskiego (w ciałach prawodawczych) inaczej będą się zapatrywali na interes państwowy. Niedaleka przyszłość okaże, czy nadzieja ta nie jest złudzeniem; zaślepienie nacyonalizmu rosyjskiego ogarnia coraz szersze koła.

Przechodząc w dalszym ciągu do pytania, które postawił p. T. Ł. w artykule drukowanym na łamach naszego „Dziennika", czy należy nam polakom iść do podobnego ziemstwa, odpowiada „Słowo":

«Prawda, że zaślepiony nacyonalizm zamienia instytucye *par excellence* gospodarcze i z powołania swego wyłącznie gospodarcze, na polityczne, niemniej będą one miały ważne zadania gospodarcze do spełnienia.

Niewątpliwie słuszność ma «Dziennik Kijowski» gdy powiada, że «należy nam się skupić wewnątrz siebie bardziej jeszcze, usilną oszczędnością i wytrwałą pracą wzmacniać nasz stan ekonomicznego posiadania i stać się siłą materyalną, nietylko konieczną dla samorządu miejscowego, ale czynnikiem dostatecznie ważnym, ażeby się z nim liczyć musiała sama państwowość.»

To dziś bodaj jedno z najważniejszych dla nas zadań.

Ale żywioł polski na Litwie i Rusi nie może i nie powinien zapomnieć o obowiązkach, jakie dlań wypływają ze stanowiska intelektualnego i materyalnego, jakie zajmuje, nie może ignorować misyi kulturalnej (nie wynaradawiającej) którą tam od wieków pełni, nie może być nieobecnym, tam gdzie obecnym być może i powinien.

W sprawie dzierżaw.

Korzystając z gościnnych łamów „Dz. Kijowskiego" zamierzam poruszyć sprawę, tyczącą się pozornie tylko pewnej grupy naszego społeczeństwa, nie pozbawioną jednak, mojem zdaniem, szerszego znaczenia. Pragnę mianowicie zwrócić uwagę ogółu, a tem samem osób, w danej kwestyi miarodajnych, na anormalne i niczem nie usprawiedliwione gwałtowne podniesienie się cen dzierżawnych, grożące w niedalekiej przyszłości podkopaniem bytu licznej rzeszy dzierżawców rolnych. Sądzę, że nie będę w błędzie, twierdząc, że klasa ta, w znacznej, a może i w głównej mierze, przyczyniła się do pod-

niesienia kultury rolnej w naszym kraju i do wzrostu ekonomicznego, jaki na dobro ostatnich kilkunastu lat zapisać można. Składając się z jednostek energicznych i przedsiębiorczych, a z natury swego stosunku do roli, zmuszonych do wyciągania z niej maximum tego, co ona dać może, na to, by starczyło na opłacanie czynszu na rzecz właściciela i zapewnienie bytu swego i rodziny, pchali oni dzielnie rydwan postępu na tem polu, z niemałym zyskiem dla siebie, ale też i z wielką korzyścią dla warsztatów swej pracy, dla podniesienia wydajności których nie szczędzili trudów i nakładu kapitału, w tej nadziei, że należyte zrozumienie obopólności interesu ze strony właścicieli ziemskich pozwoli nie tylko im, ale i ich dzieciom, przez dłuższe lata, na miejscu pracować i z owoców swej pracy korzystać.

Takie marzenia, przez lat ostatnich kilkanaście, zdawały się znajdywać potwierdzenie w rzeczywistości. Praca dzierżawcom się opłacała, a jednocześnie właściciele, których dochody przy każdorazowem odnawianiu umowy, wzrastały stopniowo, cenili sobie dzierżawców zasiedziałych i stale im pierwszeństwo przy odnawianiu umów przyznawali. Dziś jesteśmy w przededniu radykalnej zmiany powyższych stosunków. Pod wpływem tendencyi niektórych krótkowzrocznych administratorów fabryk, którym marzenia o 20, 30 procentowych dywidendach spać nie dają, usiłujących dla doraźnego wyśrubowania dywidend zyskać w osobie subarendatorów białych murzynów, dostarczających buraków po zniżonej cenie i chcących tym sposobem oddziaływać także zniżkowo na cenę buraków kontraktowanych u innych „wolnych" plantatorów, zaczęła się gorączkowa licytacya i formalne wzajemne wychwytywanie sobie każdej, mającej być wolną dzierżawy, nieraz już na kilka lat przed ekspiracyą umowy obecnych dzierżawców, przyczem panowie administratorowie, nie szczędząc pieniędzy w formie kaucyi, awansów i przypożyczek, byle tylko targu dobić, bez najmniejszych skrupułów wchodzą w drogę zasiedziałym dzierżawcom, którzy nie raz nawet, nic nie podejrzewając, dowiadują się już „post factum" że majątek, na którym mieli nadzieję pracować bodaj do śmierci, został już fabryce wydzierżawionym. Ceny przy tej licytacyi płacą się olbrzymie, nieusprawiedliwione ani urodzajami ostatnich lat, które były raczej złe, niż dobre, ani cenami zbóż, które podlegały wciąż fluktuacyom spekulacyjnym, na których zyskiwali nie rolnicy, a tylko czarna rzesza spekulantów i pośredników.

Nie trzeba być ani prorokiem, ani głębokim ekonomistą, by módz przepowiedzieć na pewno, że i na tej gorączce dzierżawnej znowu tylko spekulanci zyskają. Najsolidniejsi i pieniężni dzierżawcy, którzy po większej części rachować umieją, cofną się i ulokują swe kapitały gdzieindziej, słabsi i mniej oględni pobankrutują, dzierżawy zaś przejdą w ręce „graczy", którzy z paru tysiącami własnymi i wziętymi w fabryce grubymi awansami będą szczęścia próbowali. Otóż łatwo przepowiedzieć, co się stanie, jeżeli przyjdzie parę lat nieurodzajnych z rzędu (a takie zawsze przyjść muszą). Fabryki (czytaj akcyonaryusze) potracą szafowane tak hojnie awansy. Panowie „gracze" pójdą z tem, z czem przyszli t. j. z tymi paru tysiącami, które zawsze jeszcze w porę z krachu wychwycić można, a właściciele zostaną ze zdewastowanymi majątkami i wspomnieniem zwiększonych nad miarę dochodów, do których już się przyzwyczaić i potrzeby swe dostosować zdążyli.

Czy na tem kraj co zyska, pozostawiam do roztrzygnięcia tym, co myśleć i kombinować umieją, dla mnie niewątpliwem jest, że zyskają znowu napewno spekulanci i pośrednicy, którzy u takich dzierżawców „graczy" przez parę lat agonii wszystkie produkty za pół darmo skupowywać będą. Postęp zaś rolny i rozwój ekonomiczny kraju znowu na dłuższy czas będą powstrzymane.

Kaźmierz Giżycki.

Śnieżna, na Ukrainie.

Wywiad u króla Hiszpanii.

Król Alfons XIII w rozmowie z korespondentem «Journal» oświadczył, że żywo ubolewa nad manifestacyami Francyi przeciwko Hiszpanii skutkiem stracenia Ferrera. Co się tyczy wykonania wyroku, to król przypomniał, że jest monarchą konstytucyjnym, któremu nie służy nawet prawo inicyatywy w sprawie ułaskawienia. W dalszym ciągu król poruszył sprawę ekspedycyi do Maroka i wyraził życzenie, aby Francya i Hiszpania nie zapomniały o wspólnej akcyi w Maroku.

Na zapytanie o tajemnym układzie, odpowiedział król, że wobec tego, iż już mówi się o traktacie tajnym, nie jest on już z pewnością tajny. Hiszpania dała słowo honoru; jest to najpewniejszą rękojmią, jaką Francya mieć może.

Za co Ferrera skazano na śmierć.

—o—

W Hiszpanii ukazała się na półkach księgarskich broszura z aktami procesu Ferrera. Wśród mnóstwa aktów znajduje się jeden—raport generalnego audytora wojennego w Barcelonie—który ujmuje w całość zarysy i dowody przeciw Ferrerowi.

Między innemi audytor cytuje raport policyi francuskiej, znającej Ferrera z czasów pobytu jego w Paryżu, że Ferrer „uważany jest za rewolucyonistę bardzo niebezpiecznego i propagatora swoich idei wszelkimi środkami, jakie się nastręczą". Prócz tego raport zajmuje się dawniejszą działalnością rewolucyjną Ferrera, jego agitacyą anarchistyczną, charakteryzuje jego „szkoły", jako narzędzie do „napełnienia głów dynamitem umysłowym", a wreszcie przechodzi do dowodów czynnego udziału Ferrera w wypadkach rewolucyjnych w Barcelonie, Penui i Masnu w ciągu znanych wypadków lipcowych.

Powiada więc, że o obecności Ferrera w Barcelonie wśród grup rewolucyjnych doniesiono z wielu stron, między innymi dwaj żołnierze konnicy, którzy rozpędzali grupy rewolucyonistów, tworzące się na placu Antonio-Lopez. Owoż w tych grupach uwagę ich zwróciła osoba Ferrera przez to, że obrzucił ich obelgami. Przy konfrontacyi żołnierze owi trzykrotnie rozpoznali Ferrera w kole, utworzonem przez więźniów.

Później nieco widział Ferrera przemawiającego do tłumów w Atarasanas jeden z agentów policyjnych, który go śledził na rambli (ulica), ale go stracił z oczu podczas szarży wojska.

Ferrer pojawił się z powrotem w towarzystwie fryzyera z Masnu Domenecha i dwukrotnie złożył wizytę w redakcyi dziennika rewolucyjnego „Progreso", starając się napróżno nakłonić reprezentantów „solidarności robotniczej" do rozpoczęcia ruchu rewolucyjnego. Wreszcie posłał tam swego zwolennika Morenę, któremu w końcu się udało pozyskać uznanie dla planów Ferrera.

Znalazł się nawet jeden z mieszkańców Barcelony, Francisco Cullefons, który mimo terroryzmu rewolucyonistów zgłosił się ze świadectwem, że dnia 27 lipca widział Ferrera na czele grupy rewolucyonistów, przeciągającego przez główną ulicę. Podczas konfrontacyi w kole więźniów, Cullefons bez wahania wskazał na Ferrera, jako na osobę, którą widział przeciągającą na czele wspomnianej grupy.

To były zatem świadectwa, które spowodowały skazanie przez sąd wojenny Ferrera na śmierć za udział czynny w rewolucyi.

Wymieniona broszura ma być niejako odpowiedzią na manifestacye zagraniczne, opierające się na przypuszczeniu, jakoby Ferrera zasądzono i stracono za ogólną tylko działalność, a nie za czynny udział w rewolucyi barcelońskiej, którego on rzekomo nie miał.

Słowiańska wystawa sztuki.

Do «N. Reformy» donoszą z Przerowa, że w ostatnią niedzielę odbyło się tam zebranie artystów słowiańskich w sprawie urządzenia w Krakowie wystawy sztuki wszechsłowiańskiej.

W sali «Domu narodowego» w Przerowie zagaił obrady w zastępstwie chorego malarza Uprki p. Włodzimierz Tetmajer, poczem powołany na przewodniczącego p. Wojciech Kossak objaśnił zebranych o dotychczasowym stanie prac przygotowawczych do przyszłej wystawy. Ożywioną dyskusyę wywołała sprawa zaproszenia do współudziału w wystawie artystów rosyjskich. Delegaci południowo-słowiańscy oświadczyli, że mają mandat przyrzeczenia współudziału swych rodaków, o ile wystawa będzie «wszechsłowiaństwa» t. j. z udziałem Rosyi; zastrzegli się też przeciw nazwie wystawy «Grunwaldzkiej», jako wprowadzającej pierwiastek polityczny do akcyi czysto artystycznej. Po ożywionej rozprawie uchwalono urządzić w r. 1910 wystawę słowiańską sztuki w rozmiarach mniejszych z udziałem jedynie członków związków artystycznych polskich i czeskich i podjąć starania, ażeby w przyszłości wystawa taka, jako instytucya stała wszechsłowiańska, objęła produkcyę artystyczną wszystkich słowian. Następnie ustalono regulamin wystawy. Wszechsłowiańska ogólna wystawa ma się odbyć w r. 1911.

Listy z Kaukazu.

—o:o—

Baku, w październiku.

Przystępując do szeregu korespondencyi o życiu polaków na Kaukazie, muszę bodaj w krótkości scharakteryzować kraj i jego mieszkańców oraz wykazać znamienne jego cechy.

Względnie niewielka przestrzeń Kaukazu (414,128 wiorst kw., 2, 1 % całej przestrzeni państwa rosyjskiego) jest niezwykle urozmaicona pod względem flory, fauny oraz narodowości. Około czterdziestu narodowości, mówiących najróżnorodniejszemi narzeczami, o odmiennych obyczajach i odrębnych pod względem poziomu kulturalnego zamieszkuje ten kraj, miejscami mlekiem i miodem płynący, miejscami zaś nad wyraz nędzny. Hodowla bydła, bogate winnice, kopalnie nafty, rudy żelaznej, srebra, siarki, i t. p. stanowią źródła poważnych dochodów dla Kaukazu. Oprócz tego w niektórych okolicach rozwinięte jest rolnictwo, jedwabnictwo i rybołóstwo.

Polacy rozrzuceni są po całym Kaukazie w dość znacznej liczbie, koncentrują się jednak przeważnie w większych miastach i osadach fabrycznych, jakoto: w Tyflisie, Baku, Elizawetpolu i innych.

Największy procent stanowią robotnicy, potem średnia klasa handlowców, techników i urzędników, nareszcie inteligencya, jakoto: inżynierowie, urzędnicy sądowi, adwokaci i doktorzy, w końcu właściciele biur, zakładów przemysłowych i kopalni.

Baku, skąd piszę obecnie, liczy od czterech do pięciu tysięcy polaków, rozrzuconych po większej części na przemysłowych przedmieściach: Czarne-miasto, Bałachany, Bibejbat e. c. t., leżących w znacznej odległości od siebie. Z tego to powodu próby utworzenia jakiegoś łącznika, w postaci Domu Polskiego, grupującego kolonię polską, napotykały na ogromne trudności. I chociaż polacy już od kilkudziesięciu lat tu zamieszkują, jednakże dopiero w tym roku, dzięki energii i szlachetnej działalności jednostek, powstał „Dom Polski." Celem tego domu jest skupienie w murach swoich całej tutejszej Polonii, aby dać im możność przepędzenia czasu wśród rodaków, gdzie się mówi po polsku; gdzie się często słyszy i wspomina drogie sercu imiona i sprawy; gdzie można ugasić tęsknotę za dalekim, ukochanym krajem. Codziennie bywają tu zebrania, w soboty zaś—wieczorki, na których kółko artystyczne „Domu Polskiego" wkrótce będzie występowało z muzyką, śpiewem, deklamacyą i odczytami lżejszej treści. W niedziele projektowane są odczyty poważniejszej treści. Poza tem kółko dramatyczne odegra wkrótce w sali Klubu Morskiego „Wicka i Wacka", a następnie da jeszcze szereg przedstawień. Chociaż „Dom Polski" został dopiero w ostatnich czasach zorganizowany, jednakże polska kolonia już od lat ośmiu zaznaczyła swą wysoką społeczno-kulturalną wartość otworzeniem uczelni bezpłatnej. Elementarna szkółka z III oddziałami liczy 40 uczniów i uczenic w wieku od lat 6 do 15. Wykłady w języku polskim. Nauczycielkami są pp. Kaszyńska i Karbok, stale przy szkole zamieszkałe. Bezinteresownie uczą art. rzeźbiarz p. Hermanowicz—rysunków i sokół lwowski p. Grzybowski — gimnastyki. Szkółka założoną została i nadal utrzymywaną jest z funduszów tutejszego „Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności"

Ogromną pomocą również są składki, specyalne na ten cel ofiarowywane. Jak wielkie znaczenie ma szkółka dla tutejszych polaków, można dopiero zrozumieć, gdy się weźmie pod uwagę, że mnóstwo dzieci urodziło się już w Baku, gdzie język rodzinny słyszy się tylko w rozmowie z rodzicami, a nawet w domu język rosyjski często jest używany. Czystość polskiej wymowy i jej prawidłowość stopniowo niknie i u dorosłych ludzi; a ucho dziecko, przywykłe do tych kaleczeń, w końcu zatraca w zupełności poczucie ducha języka. Jedynie szkoła polska, gdzie nauczycielki mówią dobrze po polsku, zdolna jest rozwinąć w dziecku wrażliwość językową, dając mu przytem znajomość kraju i dziejów ojczystych. To wszystko wpaja w gorące serca dziecięce miłość i uwielbienie dla dalekich ojczystych stron i nie pozwala wynaradawiać i asymilować młodego pokolenia.

To też wdzięczność i uznanie ze strony ojczyzny należy się tutejszym działaczom; w szczególności zaś niestrudzonemu pracownikowi Żurkowskiemu. Oprócz „Domu Polskiego" i szkoły, znajduje się w Baku Biblioteka Polska i Kat. Tow. Dobroczynności, członkami którego są prawie wyłącznie polacy.

Kazimierz Krzemiński.

Z izb prawodawczych.

× Projekty wyznaniowe oddano synodowi do «poprawienia».

Październikowcy dla uniknięcia kolizyi z synodem projektują ustanowienie małżeństw cywilnych tylko fakultatywnie. Ale synod prawdopodobnie i na to się nie zgodzi.

× Poseł z prawicy, Szeczkow, ogłosił w «Mosk. Wiedom.» projekt «nowych» praw zasadniczych.

Między innemi art. 7, który opiewa: «Najjaśniejszy Pan wykonywa władzę prawodawczą wespół z Radą Państwa i Dumą Państwową». — Szeczkow proponuje zmienić, jak następuje: «Władza prawodawcza w całej swej rozciągłości należy do Najjaśniejszego Pana i sprawuje się przy ustawodawstwie albo w porządku zwykłym, albo też w nadzwyczajnym, t. j. za pomocą działania bezpośredniego Władzy Naczelnej. Przy zwykłym porządku ustawodawstwa Najjaśniejszy Pan spełnia władzę prawodawczą przy udziale Rady Państwa i Dumy Państwowej; przy nadzwyczajnym—prawa są ogłaszane z rozkazu Najwyższego».

Zamiast art. 86, głoszącego, że «żadne nowe prawo nie może nabyć mocy bez uchwały Rady Państwa i Dumy Państwowej i zatwierdzenia Najjaśniejszego Pana», zaleca Szeczkow napisać: «Żadne nowe prawo nie może być ustanowione i żadne prawo nie może być cofnięte inaczej, jak na mocy Najwyższego rozkazu Najjaśniejszego Pana».

Czy nie praktyczniej jednak byłoby zamiast stwarzania nowych praw zasadniczych, zażądać po prostu powrotu do dawnych praw? Nie traciłby przynajmniej p. Szeczkow ani czasu, ani papieru na drukowanie swoich projektów.

× Narady reprezentantów umiarkowanej prawicy i nacyonalistów nad zlaniem się w jedną frakcyę parlamentarną są obecnie w toku. Ze strony umiarkowanej prawicy w naradach biorą udział Krupienskij, Bałaszew, Wł. Bobrinskij i Potockij, ze strony nacyonalistów Urusow, von Gübbenet i Pawłowicz. Po długich rozprawach postanowiono nową frakcyę nazwać «związkiem nacyonalistów rosyjskich». Przy rozważaniu platformy wspólnej wynikły różnice zdań w kwestyach narodowościowych. Umiarkowana prawica wypowiedziała się przeciwko «bezcelowemu uciskowi narodowości», — nacyonaliści głosili hasło: «Rosya dla rosyan». Narady w tej kwestyi będą się toczyły w dalszym ciągu.

Z prasy rosyjskiej.

P. Filewicz omawia protesty polskie, wniesione na posiedzeniu rady do spraw gospodarki miejscowej.

«*Votum separatum* nie przewiduje żadnego niebezpieczeństwa dla ludu rosyjskiego, płynącego z wolnej konkurencyi z bardziej silnym ekonomicznie żywiołom, i nie uważa za potrzebne zabezpieczyć ten lud przed rozkładowymi wpływami.

«Zupełnie takie same poglądy wypowiadała w połowie ubiegłego wieku szlachta krakowska w adresie do cesarza austryackiego: «Podporą tronu i prawa nie są masy, ale te żywioły, które są jądrem kulturalnem ludności». Ta zasada stała się podstawą współczesnego ustroju w galicyjsko-polskim Piemoncie. Jak żyje tam masa rosyjska, jaka panuje jedność pomiędzy warstwami ludności — wiemy doskonale. Ale autorowie *votum separatum* o tem zapomnieli. Zapomnieli oni, że Rosya to nie Austrya».

Tak. P. Filewicz ma racyę. Rosya to nie Austrya.

„Riecz" pisze o sprawach finlandzkich:

«Zdaje się, iż bezpośrednie niebezpieczeństwo dla Finlandyi minęło. Ale zażarta agitacya prasy prawicowej przeciwko konstytucyi finlandzkiej trwa w dalszym ciągu. Najwięcej atakowani są rosyjscy «przyjaciele Finlandyi» generał gubernator Bekman i jego urzędnik, Kuipowicz, który niedawno sprostowywał kłamstwa i oszczerstwa dziennikarskich informatorów p. A. Stołypina. Ku wielkiemu oburzeniu naszych prawicowców — «przyjaciołami Finlandyi» stali się nawet niektórzy nowomianowani senatorowie «służby rosyjskiej». Taką jest siła słuszności sprawy... Niepodobna przytem nie zaznaczyć godnej najwyższej pochwały powściągliwości reprezentacyi finlandzkiej. Sejm rozważał właśnie sprawę indemnizacyi — i powstrzymał się od wszelkich demonstracyi».

„Nowoje Wremia" opiekuje się słowianami austryackimi i z tego powodu chwali projekt Kramarza „o obronie mniejszości", wniesiony do parlamentu.

«Wniosek to znamienny i doskonale charakteryzujący sytuacyę słowian w Austryi. Reprezentanci olbrzymiej większości ludności, której powinnaby w ustroju parlamentarnym przysługiwać pełnia władzy, zmuszeni są wypracowywać prawo w obronie praw mniejszości.

«Kto jest winowajcą tego stanu anormalnego, wykazywaliśmy niejednokrotnie. Tylko polacy austryaccy, uparcie nie chcący się przyłączyć do słowiańskiego związku parlamentarnego, nie pozwalają reszcie słowian w Austryi wykorzystać prawa większości. I dopóki ci marnotrawni synowie nie powrócą do rodzinnego domu słowiańskiego, zdobyczom niemieckim kresu nie będzie».

Pocóż mają wracać, kiedy p. Bobrinskij postanowił gospodarować w tym domu bez polaków?

(j.)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Ministerstwo komunikacyi zamierza przyłączyć do kolei rosyjskich część kolei finlandzkich, znajdującą się na terytoryum rosyjskiem.

⊙ Nowa ustawa uniwersytecka będzie rozważana w radzie ministrów 10 listopada. Prawie wszyscy ministrowie sprzeciwiają się projektowi zniesienia praw zawodowych, przysługujących, obecnie wszystkim, którzy posiadają dyplomy. Jak wiadomo, minister oświaty projektował, ażeby te prawa uzyskiwano po złożeniu specyalnego egzaminu.

⊙ Odeski komitet handlu i rękodzieł odbył specyalną naradę w sprawie lepszego i bardziej celowego urządzenia konsulatów rosyjskich zagranicą.

Stwierdzono, że pod tym względem Rosya stoi niżej od innych państw i skutkiem tego rozwój jej stosunków handlowych oraz popularyzacya wyrobów rosyjskich zagranicą zbyt wiele jeszcze pozostawiają do życzenia.

Najwięcej konsulatów przypada na Bliski Wschód, dokąd wywóz nie przenosi 1/10 ogółu wywozu. Poza tem konsulowie rosyjscy nie są specyalistami pod względem handlu i dlatego nie mogą dobrze pełnić swych obowiązków.

Komitet zaznaczył ze swej strony życzenie, ażeby przy konsulatach były urządzone muzea handlowe.

⊙ Ministerstwo skarbu opracowało projekt powiększenia opłat stemplowych. Opłata stemplowa w kwocie 1 rb. 25 kop. powiększa się do 1 rb. 50 kop. Opłaty od aktów, wynoszące dotychczas 1/10% kwoty, wymienionej w akcie, powiększają się w dwójnasób, tak samo, jak opłaty od akcyi, udziałów, obligacyi, listów zastawnych i innych papierów procentowych.

⊙ Rosyjsko-angielska izba handlowa organizuje odczyty z dziedziny finansowo-ekonomicznej. Między innemi odbędą się także odczyty z rolnictwa, którego produkty są głównym przedmiotem wywozu do Anglii.

⊙ Prof. Pogodin zamierza wygłosić dnia 23 października w petersburskiem towarzystwie literackiem odczyt na temat: «Tragedya wielkich dociekań. Mesyanizm polski aż do dni ostatnich».

⊙ 26 października będzie rozważana w Grodnie sprawa adwokata Hillersona, oskarżonego o mowę, wygłoszoną podczas procesu o pogrom białostocki.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 23 (5) Seweryna i Romana.
Jutro 24 (6) Rafała Archanioła.

Wschód słońca godz. 7 m. 01
Zachód słońca godz 4 m 26.
Długość dnia godz. 9 m. 25

— **Wieczornica wioślarska.** Ze względów formalnych wieczornica wioślarska została odłożona do przyszłej soboty d. 31 pa-

49)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Panna Anney zrozumiała doskonale, iż chcą jej dać do poznania, że motywem słów Władysława jest tylko wdzięczność—ale nie miała czasu nic odpowiedzieć na słowa pani Krzyckiej, gdyż w tej chwili przez poręcz krzesła przechyliła się wysmukła figurka Maryni:

— Aninko, czy mogę cię prosić na chwilę.

— Owszem — odpowiedziała panna Anney.

I wstawszy odeszła. Pani Krzycka przeprowadziła ją oczyma i westchnęła. Tyle było w tej ślicznej postaci młodości, zdrowia, blasku, tyle złota warkoczy, błękitu spojrzeń, tyle ciepła i kobiecych powąb, iż starsza i doświadczona kobieta, jaką była pani Krzycka, musiała w duszy przyznać, że byłoby raczej niezrozumiałem, gdyby Władysław pozostał obojętny na te wszystkie uroki.

I, westchnąwszy po raz drugi, pomyślała.

— Po co ta Zosia przywiozła ją do Jastrzębia!

I poczęła szukać oczyma pani Otockiej, ta zaś w tej chwili zbliżyła się do drzwi, by powitać jakiegoś starego pana o białej lwiej grzywie i z takąż białą brodą, który, widocznie nawpół ślepy, stanął na progu i rozglądał się przez złote okulary po salonie.

Dojrzawszy wreszcie panią Otocką, chwycił obie jej ręce i począł całować je z wielkim zapałem, a ona witała go z tym właściwym sobie nieśmiałym wdziękiem, który czynił ją podobną do młodej wiejskiej panny.

— Jakie to słodkie i jakie kochane! — mówiła sobie pani Krzycka.

Lecz dalsze rozmyślania i żale przerwał jej Świdwicki, który, zająwszy krzesło opuszczone przez pannę Anney, począł mówić:

— Ależ syn pani dobrodziki to prawdziwy ułan z pod Somo Sierry. Co to za rasa! co to za typ! Ja, który wystawiam tak wszędzie piękność, jak wyżeł kuropatwy, zauważyłem go natychmiast u Grońskiego. Tylko mu szablę w dłoń i na koń! Albo na jaką wystawę, jako okazowy egzemplarz rasy. Ach co za krew z mlekiem! Kobiety muszą za nim szaleć!

Pani Krzyckiej, mimo wszelkich wewnętrznych trosk, miło było słuchać tych słów, albowiem uroda Władysława była dla niej od lat jego dziecinnych źródłem dumy i radości. Ale oczywiście uważała za stosowne nie przyznać się do tego przed Świdwickim.

— Ja nie przywiązuję do tego wagi— odrzekła—i dziękuję Bogu, że nietylko to można na korzyść mego syna powiedzieć.

A Świdwicki strzepnął palcami i rzekł:

— Przywiązuje pani, przywiązuje!—i ja przywiązuję, a i te oto panie tylko udają, że nie przywiązują—zarówno ta młoda angielka, jak nawet ta mała przezroczysta porcelanka, choć niby tylko myśli o muzyce... Może najmniej pani Zofia, ale to dlatego, że od pewnego czasu zanadto pilnie wczytuje się w Platona...

— Zosia... w Platona? — zapytała pani Krzycka.

— Tak się spodziewam, a nawet jestem pewien, gdyż inaczej nie byłaby taka platoniczna...

— Przecież chyba nie umie po grecku.

— Ale Groński umie i może jej go tłomaczyć.

Pani Krzycka spojrzała ze zdumieniem na Świdwickiego i przerwała rozmowę. Poznawszy go dopiero tego wieczora i nie mając pojęcia, że człowiek ten dla konceptu, dla lichej igraszki słów i z nałogu, gotów jest gadać zawsze i wszędzie w sposób jaknajbardziej nieoględny—nie mogła zrozumieć, dlaczego jej to mówi. Jednakże słowa jego były dla niej jakby promieniem, rozjaśniającym rozmaite rzeczy, których dotychczas nie spostrzegła — znalazła nowy dowód, że serdeczne i ukryte jej życzenia pozostaną zawsze marzeniem bez treści—i westchnęła po raz trzeci.

— Ach, więc to tak? pomyślała sobie w duszy.

Świdwicki zaś począł się śmiać...

— Tak, tak!—rzekł—kuzynka jest bardzo platoniczna, a przytem trochę anemiczna.

I w śmiechu jego była jakaś gorycz, a nawet jakby złość, tak że pani Krzycka znów spojrzała na niego ze zdziwieniem.

Tymczasem Marynia wyprowadziła pannę Anney do drugiego pokoju. Uszki jej były coraz czerwieńsze, a oczy płonęły dziecinną zupełnie ciekawością—więc przyłożywszy nosek do policzka panny Anney, jęła szeptać:

— Powiedz! — oświadczył ci się przy pianinie?—oświadczył się? powiedz?...

A panna Anney objęła ramionami jej szyję i, ucałowawszy ją serdecznie, odszepnęła jej w same uszko:

— Prawie.

— A co!... przy pianinie! Zaraz odgadłam! Ho, ho, ja się na takich rzeczach znam wybornie! Ale jakto: prawie? jakto: prawie?

— Bo wiem, że mnie kocha...

— Władzio?—powiedział ci to?

— Nie potrzebował nawet mówić.

— Rozumiem! doskonale rozumiem.

Panna Anney, choć oczy miała wilgotne, poczęła się śmiać—i, uściskawszy powtórnie małą skrzypaczkę, rzekła:

— Wróćmy teraz do salonu.

— Wróćmy—odrzekła Marynia.

I po drodze poczęła mówić z rozradowaną twarzą:

— Wyście myślały z Zosią, że ja nic nie widzę, o ja—oho!...

W salonie trafiły na rozmowę polityczną. Wysocki, stary pan z białą grzywą, który był kolegą i przyjacielem nieboszczyka Otockiego, a zarazem redaktorem jednego z wielkich warszawskich dzienników, mówił.

— ...Myślą, że to jest nowy stan rzeczy, który będzie odtąd trwał, a to jest atak histeryi, po którym nastąpi wyczerpanie i prostracya. Ja dawno żyję na świecie i nieraz już podobne zjawiska widziałem... Tak jest! To jest głupia i zła rewolucya.

Gdyby Świdwicki usłyszał był od jakiego zapaleńca, że to jest mądra i zbawienna rewolucya, byłby niezawodnie zdania starego redaktora, ale ponieważ lekceważył dziennikarzy wogóle, a w szczególności gniewało go to, że staruszek uchodzi w pewnych kołach za powagę polityczną, więc zaczął się natychmiast sprzeczać.

— Tylko bezdenna naiwność konserwatystów—rzekł—może się zdobyć na to, by żądać od rewolucyi rozumu i dobroci. Jest to to samo, co żądać naprzykład od pożaru, żeby był łagodny i rozsądny. Wszelka rewolucya jest dzieckiem namiętności—nie rozumu i gniewu—nie zaś miłości. Zadaniem jej jest rozsadzić starą formę głupoty i zła, a wtłoczyć przemocą życie w nową.

— A tę nową, jak pan sobie u nas wyobrażasz?

— Oczywiście, że także, jako głupotę i zło—ale nowe. Na takich przemianach polega nasza historya, a nawet dzieje ludzkości wogóle...

— To jest filozofia rozpaczy.

— Albo śmiechu.

— Jeśli śmiechu, to i egoizmu.

— Tak jest. Moje stronnictwo zaczyna się odemnie i kończy na mnie...

Groński cmoknął niecierpliwie, redaktor zaś zdjął okulary i, mrugając oczyma, począł je chustką przecierać.

— Przepraszam — rzekł z wielką flegmą. — Pańskie stronnictwo może być bardzo zajmujące, ale ja chciałem mówić o innych.

— Mniej zajmujących...

Lecz stary dziennikarz zwrócił się do Grońskiego.

— Nasi socyaliści—mówił— zabrali się do przebudowy nowego domu, zapomniawszy, że żyjemy stłoczeni tylko w kilku izbach, a w innych mieszkają obcy, którzy na to nie pozwolą. A raczej owszem! Te kilka izb pozwolą zwalić, ale nie dadzą ich odbudować.

— To lepiej cały dom wysadzić dynamitem—wtrącił Świdwicki.

(D. c. n.)

żdzierników. Wobec tego zebranie Gospodyń odbędzie się w poniedziałek d. 26 października w lokalu P. G. o godz. 9 ej.

— **Z teatru polskiego.** Sądząc z codziennych prób, niedzielne przedstawienie komedyi Palińskiego „Nasi dekadenci" pod względem wykonania artystycznego zapowiada się bardzo dobrze. Sama komedya budziła w swoim czasie zainteresowanie w Warszawie, jest ona bowiem satyrą na dekadentów; głównym bohaterem sztuki jest Przybyszewski, figurujący pod nazwiskiem p. Karszowskiego. Wykona tę rolę p. Dąbrowski, a zaliczą ją, podobno, do najodolniejszych kreacyi swego repertuaru.

— **Z Towarzystwa esperantystów.** Zarząd kijowskiego T-wa esperantystów wszedł w porozumienie z zarządem miejscowego T-wa jaroszów, w którego lokalu (ul. Puszkińska № 9 m. 1) odtąd co sobotę o godz. 8 wiecz. odbywać się będą zebrania członków T-wa, zajęcia oraz konwersacye esperanckie. O tymże czasie (w soboty) i nie członkowie T-wa, interesujący się językiem międzynarodowym, otrzymywać mogą odnośne informacye. Wszyscy esperantyści są proszeni o uczęszczanie na zebrania, celem zorganizowania ruchu esperanckiego.

— W SPRAWIE ZABÓJSTWA PRZY LESZTUKOWYM ZAUŁKU. [illegible]

— ARESZTOWANIE ZABÓJCY. [illegible]

— OSUNIĘCIE SIĘ ZIEMI. [illegible]

— CHULIGAN. [illegible]

— ARESZTOWANY Z REWOLWEREM. [illegible]

— POWAŻNA ZGUBA. [illegible]

— ZA WYSZYNK. [illegible]

— KRWAWE STARCIE. [illegible]

— POD TRAMWAJEM. [illegible]

— POŻAR NA PADOLE. [illegible]

— UJĘCI ZŁODZIEJE. [illegible]

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. [illegible]

— PIEKARNIA N. ANDREJEWA. [illegible]

— EKSKURSYA. [illegible]

— FAŁSZOWANY DYPLOM. [illegible]

— KRADZIEŻ. [illegible]

[illegible]

TEATR I MUZYKA.

W dniu 6 i 7 listopada r. b., w sali teatru Kramskiego ukaże się głośna tancerka p. Stefania Dąbrowska, zwana polską „Duncan". P. Stefania Dąbrowska liczy dopiero lat 16 i pomimo młodego wieku dzięki niezwykłej urodzie, wdziękowi i talentowi zdobyła sobie rozgłośną sławę. Niewielu krytyki stawiają naszą artystkę wyżej niż jej mistrzynię.

KRONIKA POLSKA.

— **Tow. czytelń m. Warszawy.** Od komitetu Tow. czytelń m. Warszawy otrzymaliśmy następujący komunikat:

[illegible] zbędniejsze wydatki, a na powiększenie księgozbiorów i zakładanie nowych czytelń brak zasobów.

Wzrastający wciąż głód czytania pozostaje niezaspokojonym.

Tymczasem ileż dobrych książek leży bez użytku w mieszkaniach prywatnych..

Zwraca się przeto komitet Towarzystwa z prośbą do wszystkich, którzy nie są obojętni na podniesienie kulturalne szerokich mas, którzy wierzą w siłę dobrej książki, aby zechcieli przejrzeć swe księgozbiory, oddzielić dla czytelń choć część ich i zawiadomić, że po nie przysłać można.

Zarówno powieści i poezye, jak dzieła naukowe, książki dla dzieci i młodzieży, roczniki pism ilustrowanych — wszystko przyjmie Towarzystwo z wdzięcznością.

Jednocześnie zwraca się komitet do szerokich kół społecznych z prośbą o poparcie jego usiłowań przez składanie na cele Towarzystwa ofiar bądź jednorazowych, bądź peryodycznych, choćby najmniejszych. Składka roczna członków popierających, wynosząca 6 rb. w ratach dowolnych, jest dostępna dla bardzo wielu, a doniosłość zadania każe ten podatek kulturalny wysunąć na jedno z pierwszych miejsc.

Wszelkiemi informacyami o Towarzystwie i jego czytelniach służy chętnie — ustnie lub piśmiennie — biuro Towarzystwa, mieszczące się przy ul. Kopernika Nr. 12 i otwarte codziennie od godziny 6-ej do 7-ej wieczorem.

W imieniu komitetu Towarzystwa czytelń miasta Warszawy
Wacław Wańkowicz, Bogusław Herse.

— **Nowe koleje w Królestwie.** Do «Warsz. Dziennika» donoszą z Radomia:

«W sferach handlowych i finansowych uporczywie krążą pogłoski o spodziewanej budowie dwóch nowych linii kolejowych w obrębie gubernii radomskiej.

Pierwsza kolej ma połączyć Włodzimierz Wołyński z Ostrowcem, a druga—Piotrków z Radomiem.

Pierwsza kolej ma być zbudowana przez rząd, druga—przez Tow. akcyjne polskie.

Szczególnie ważne znaczenie przypisują kolei Wołyńsko Ostrowieckiej, która dla przemysłu metalurgicznego otworzy prostą komunikacyę na Wołyń i dzielnice sąsiednie.

— **Szkoła nauk politycznych we Lwowie.** Inauguracyjne posiedzenie «Szkoły nauk politycznych» we Lwowie odbyło się we wtorek w wielkiej sali «Czytelni akademickiej». Wykład inauguracyjny wygłosił prof. d-r Józef Milewski, p. t.: «Znaczenie polityki w nauce. W program wykładów szkoły na miesiące listopad grudzień wchodzą wykłady: d-ra Stanisława Grabskiego, d-ra Z. Próchnickiego, d-ra J. Rozwadowskiego i d-ra St. Zakrzewskiego.

— **Nowe pismo krajoznawcze.** Po zniknięciu «Wisły», «Wędrowca», «Przyrody» i «Naokoło świata», dotkliwie uczuwać się dawał, zwłaszcza kształcącej się młodzieży, brak pisma treści przyrodniczo-krajoznawczej.

Brakowi temu zaradzi, po Nowym Roku, nowe pismo treści krajoznawczej, p. t. «Ziemia», o koncesyę na które stara się znany przyrodnik, prof. Kazimierz Kulwieć.

— **Ankieta w sprawie «litwackiej».** Od dwóch miesięcy porusza opinię publiczną t. zw. sprawa «litwacka», do której powód bezpośredni dały zaczepne wystąpienia prasy żargonowej.

Ponieważ wystąpienia te znane są tylko z luźnych przekładów i cytat z niedostępnej dla ogółu polskiego prasy żargonowej i nie mogą stanowić dostatecznej podstawy do stawiania wniosków stanowczych, przeto polskie Zjednoczenie postępowe, jak donosi «Prawda», pragnąc sprawę zbadać gruntownie, postanowiło drogą ankiety zebrać obszerniejsze materyały w «sprawie litwackiej» i dopiero na tej podstawie oprzeć uzasadnione stanowisko stronnictwa.

— **Tow. «Ukraińskie» w Warszawie.** «Warszaw. Dziew.» donosi, że dn. 30 z. m. o g. 6 wiecz. odbyło się zebranie organizacyjne nowozawiązanego T-wa «Ukraińskiego» w Warszawie. Tow. mieści się w lokalu czasowym przy ul. Marszałkowskiej pod Nr. 74.

— **Konsystorz papieski.** Donoszą z Rzymu, że w połowie grudnia r. b. odbędzie się konsystorz papieski, na którym mianowani będą biskupi na wakujące katedry w Królestwie Polskiem.

Katedr takich jest trzy: w Kielcach, Sandomierzu i Sejnach.

Ma też być obsadzona sufragania we Włocławku.

W sferach watykańskich mówią, że listę kandydatów na te dostojeństwa już ułożono; upatrzonych jest podobno jedenastu prałatów, z których siedmiu należy do duchowieństwa warszawskiego.

Krąży też pogłoska, że arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa ma być wyniesiony do godności patryarchy.

Na tym samym konsystorzu będzie podobno rozpoznawana sprawa utworzenia nowej katedry rzymsko-katolickiej w Cesarstwie rosyjskiem, mianowicie w Omsku, o co rokowania toczą się już od kilku miesięcy.

— **S. p. hr. Rzyszczewski.** Ubyła Warszawie jedna z popularnych jego osobistości. Po długich cierpieniach zmarł ś. p. Zygmunt hr. Rzyszczewski, mecenas sztuki muzycznej i dramatycznej. Urodzony w r. 1844, od dzieciństwa, bo od 3 roku życia przewieziony został do Paryża, gdzie ukończył «Lycée Charlemagne», a stąd przeniósł się do Włoch i w Turynie wstąpił do akademii wojskowej. Przyjąwszy poddaństwo włoskie, hr. Rzyszczewski w stopniu porucznika odbył kampanię austryacko-włoską; brał czynny udział w pamiętnej bitwie pod Custozze. Po wojnie tej rzucił karyerę żołnierską i postanowił poświęcić się naukom technicznym. W r. 1870 ukończył politechnikę w Medyolanie. W kilka lat później, wróciwszy do kraju, zajął się dźwignięciem przemysłu krajowego, biorąc czynny udział w zakładaniu różnych ognisk przemysłu. Był on przez szereg lat dyrektorem zarządu fabryki «Zawiercie», członkiem rady zarządzającej Banku Dyskontowego. Po za pracą, złączoną z wyżej wymienionemi stanowiskami, hr. Rzyszczewski szczerze zajmował się sztuką teatralną i muzyczną i był przez szereg lat wiceprezesem T-stwa muzycznego oraz członkiem komisyi teatralnej. Pozatem zajmował się dziennikarstwem i krytyką muzyczną, jako korespondent pism włoskich. Literaturze polskiej przyswoił dramat «Rycerskość wieśniacza», który był w jego przekładzie wystawiony na deskach teatru warszawskiego.

Pozostając do śmierci poddanym włoskim, zmarły cieszył się sympatyą szerokich kół towarzyskich Warszawy.

Ostatnie wiadomości.

Koło Litewskie w Radzie Państwa. Dn. 17-go października w mieszkaniu p. Poklewskiego-Koziełło odbyło się posiedzenie litewskiego Koła posłów do Rady Państwa. Koło przyjęło regulamin, opracowany przez pp. Korwin-Milewskiego, hr. Olizara i Skirmunta. Na prezesa Koła powołano hr. Olizara, na leadera i reprezentanta w biurze centrum—Korwin-Milewskiego.

Niemcy i Menelik. Rządowe koła niemieckie przygnębione są wiadomościami o stanie zdrowia Menelika, zdecydowanego przyjaciela Niemiec. Powodem niepokoju jest znane usposobienie żony Menelika, która nie kryje niechęci względem Niemiec. W razie śmierci męża, wywierałaby ona wpływ decydujący, wskutek czego działalność niemców w Abisynii ulegałaby znacznemu ograniczeniu.

Jubileusz papieski. W dniu 27-ym listopada n. st. w Watykanie odbędzie się uroczysty obchód jubileuszu biskupiego Ojca św.

Kolej adryatycka. Francuscy inżynierowie rozpoczęli w Salonikach studya przygotowawcze do budowy kolei, łączącej Dunaj z Adryatykiem.

Proces Steinheilowej. Proces Steinheilowej, obwinionej o zamordowanie męża i matki wśród bardzo tajemniczych okoliczności, zaczął się w Paryżu we środę.

Proces zapowiada się bardzo sensacyjnie ze względu, że na Steinheilowej ciążą także podejrzenia, iż w porozumieniu ze sferami politycznemi otruła także prezydenta republiki Faura.

Przewodniczący sądu wydał rozkaz, aby na miejsca przeznaczone dla publiczności nie wpuszczano żadnej kobiety, a to ze względu na skandaliczność szczegółów procesu.

Przeciwko polakom. Z powodu podpisania przez cesarza Franciszka Józefa praw językowych, poseł Kramarz na zgromadzeniu swoich wyborców oskarżał Koło Polskie o brak lojalności dla interesów słowiańskich.

Cała prasa czeska napada gwałtownie na polaków. Dowodzi ona, że minister skarbu Biliński na posiedzeniu rady ministrów jedyny przemawiał za udzieleniem sankcyi monarszej prawom językowym.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Odpowiedź „Głosu Warsz." na artykuł „Kijewlanina".

Warszawa. — Z powodu artykułu „Kijewlanina" o polakach „Głos Warszawski" pisze: „Stosunek rosyan do polaków może być stosunkiem narodu do narodu. Niemasz uregulowania stosunków, dopóki nie pozyskamy warunków narodowego istnienia i rozwoju.

Wyrok śmierci.

Warszawa.—Sąd wojenny skazał na karę śmierci przez powieszenie 7 członków bandy Grzechowiaka, grasującej w Lubelskiem.

Interpelacya w sprawie art. 96.

Petersburg. — Komisya interpelacyjna rozpoczęła rozpatrywanie interpelacyi, w sprawie art. 96 praw zasadniczych.

Szubińskij wypowiedział się za odrzuceniem interpelacyi, dowodząc że przepisy z dn. 24 sierpnia nie są prawem, lecz tylko instrukcyą dla ministrów, a przez to samo rozpatrywanie tych przepisów nie należy do kompetencyi Dumy Państwowej; interpelacya zaś możliwa jest tylko wtedy, gdy rząd, opierając się na tych przepisach, naruszy kompetencyę Dumy i prawa zasadnicze.

Pokrowskij zaznaczył, że prawa zasadnicze już zostały pogwałcone, a więc i interpelacya jest niezbędną.

Wszystkimi głosami przeciw głosowi Gegeczkori'ego zdecydowano, że przepisy z dn. 24 sierpnia są tylko instrukcyą.

Po przyjęciu tej decyzyi Lwow oświadczył, że rząd tłómaczy już te przepisy, jako prawo, i nie można czekać aż tłómaczone w ten sposób przepisy zostaną wprowadzone w życie.

Gołołobow ostrzegał przed konfliktem z wyższą władzą.

Makłakow zaznaczył, że konflikt ten jest możliwy i że w razie zatargu wyższa władza może się uciec do takiego środka walki, jak rozwiązanie Dumy, Duma zaś ze swej strony może odmówić przyjęcia kredytów.

Głosowaniem zdecydowano, że wydanie przepisów z dn. 24 sierpnia nie jest powodem wystarczającym do interpelacyi.

Przedstawiciele prasy w Dumie.

Petersburg.—Leaderzy większości frakcyi przypuszczają, że prezydyum odrzuci projekt niedopuszczania dziennikarzy do kuluarów Dumy.

Echa porażki mukdeńskiej.

Petersburg. — Utworzona została komisya, której zadaniem będzie wykrycie winnych porażki wojsk rosyjskich pod Mukdenem. Kwestyę tę wszczęto z tego powodu, iż Kuropatkin w swych pamiętnikach twierdzi, iż winnym porażki jest gen. Kaulbars.

Amnestya.

Madryt.—Wszyscy więźniowie polityczni otrzymali amnestyę.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Teheranu donoszą, iż Ardebil—oblężony przez szachsewenów. Wre zacięta walka. Istnieje obawa, iż szachseweni wyruszą na Teheran.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg. — Komisya budżetowa rozpatrywała projekt powołania Finlandyi do udziału w wydatkach ministerstwa spraw zagranicznych.

Kapustin twierdzi, że projekt ten jest zupełnie słuszny, ponieważ Finlandya jest nieodłączną częścią Rosyi, lecz że projekt ten, jako kwestya polityczna, nie może być rozważany przez komisyę budżetową, ale przez instytucyę, reprezentującą całe państwo.

Guczkow zgodził się ze zdaniem Kapustina, dodając, iż projekt ten może być urzeczywistniony tylko w drodze wejścia przez Cesarza, jako Wielkiego Księcia Finlandyi, z odnośnym wnioskiem prawodawczym do sejmu finlandzkiego.

Ostatecznie postanowiono wnieść do Dumy memoryał w tej sprawie, w formie życzenia.

Wywiad.

Petersburg.—Jeden z wyższych urzędników w rozmowie z współpracownikiem „Birž. Wied." twierdził, że Stołypin w swej taktyce musi się liczyć z wpływami różnych osób, celem których jest zachwianie stanowiska Stołypina.

W dalszej rozmowie urzędnik ten oświadczył, iż Kokowcew jest niezadowolony z tego, iż Duma zamierza rozszerzyć swe prawa budżetowe. Szczegłowitow zaś jest niezadowolony z zamierzonej reformy senatu.

„Osoby te—zakończył urzędnik—mają bezwątpienia wielki wpływ, lecz pogłoski o niebezpieczeństwie grożącem Dumie Państwowej są przesadzone i należy się spodziewać, iż uda się uniknąć konfliktu pomiędzy Dumą a rządem.

Zmiana ordynacyi wyborczej.

Petersburg.—„Now. Wrem." zaprzecza pogłoskom o projektowanej jakoby zmianie ordynacyi wyborczej i utworzeniu kuryi drobnej własności.

W sprawie rozwiązania Dumy.

Petersburg. — Wpływowi urzędnicy kategorycznie zaprzeczają możliwości rozwiązania Dumy i zmiany ordynacyi wyborczej.

Grupa włościańska, nastraszona groźbą październikowców, prawdopodobnie się rozpadnie.

W sprawie zagadkowego morderstwa.

Petersburg. — Pisma petersburskie donoszą, iż poszukiwany w związku z morderstwem przy zaułku Lesztukowym b. związkowiec Barkow żyje i bawi obecnie w Krymie.

Konferencya w sprawie Krety.

Petersburg. — Wkrótce w Rzymie ma się odbyć konferencya w sprawie Krety.

Różne.

Petersburg. — Nauczycielowie różnych zakładów naukowych wyznania mojżeszowego zwrócili się do posła Biełousowa z prośbą, aby poruszył w Dumie kwestyę polepszenia ich sytuacyi prawnej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Ostrogorsk. — Dn. 22 października, w pobliżu Wałujek, w lesie, wykryto skład przyrządów wybuchowych.

Aleksandrowsk.—Sesya wyjazdowa ekaterynosławskiego sądu okręgowego przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrzyła sprawę pogromu z r. 1905. 5 podsądnych uniewinniono. Sprawę szóstego podsądnego z powodu choroby tegoż wyodrębniono.

Tyflis.—Wyszedł z miasta oddział wojska, który w Baku ma połączyć się z batalionem pułku Saljanskiego i 3-ma sotniami kozaków. Połączone te oddziały wojsk udadzą się do Ardebilu.

Mińsk. — Miasto Igumen asygnowało środki na przeprowadzenie badań gruntów, przez które ma być przeprowadzona projektowana linia kolejowa Briańsk-Mohalów-Mińsk z odnogą do Igumenu.

Petersburg. — W ciągu doby ubiegłej zachorowało na cholerę 14 osób, zmarło 2 osoby, pozostało w szpitalach 205 chorych.

Lublin.—Zmarł znany działacz w Chełmszczyźnie, protojerej Tracz.

Stawropol. — Zaprzeczają urzędownie wiadomości, która się ukazała w gazetach, jakoby b. urzędnik Gilewicz wyzwał na pojedynek gubernatora stawropolskiego Januszewicza, za co też został jakoby wysłany z gubernii. W istocie zaś Gilewicz został wysiedlony z gubernii, jako osobnik, zagrażający jawnie swą działalnością porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu.

Tyflis.—Dn. 22 października wieczorem, gdy agenci wydziału ochrony zamierzali aresztować przy ul. Kirocznej dwóch podejrzanych o kradzież osobników, wywiązała się wymiana strzałów. Jeden ze złoczyńców został zabity, drugi raniony i po odwiezieniu do szpitala zmarł. Raniony został również jeden z agentów wydziału ochrony.

Symferopol.—Ziemstwo teodozyjskie postanowiło wprowadzić nauczanie powszechne w ciągu 11 lat, a melitpolskie w ciągu 9 lat.

Kercz.—W ciągu kilku ostatnich dni połów śledzi dał niebywałe rezultaty. Wskutek braku popytu ceny niskie.

Tabris.—Posłów tabriskich, którzy byli przedtem członkami endżumenu okręgowego, a którzy wyjechali do Teheranu, zastąpili nowi członkowie mianowani przez generał-gubernatora. Wybory nie mogły się odbyć wskutek nieobecności wyborców.

Powrócił wczoraj do Tabrisu zbiegły z Ardebilu Sattar-chan. Pomimo zupełnego niepowodzenia jego misyi, urządzono mu uroczyste przyjęcie.

Seid Hussein-chan, rewolucyonista tabriski, aresztowany został za artykuł, w którym poruszył kwestyę udzielenia pozwolenia muzułmankom niezakrywania twarzy.

Ateny.—Tybaldos i jego towarzysze zostali aresztowani. Byli oni ubrani po cywilnemu i nie stawili oporu. Tybaldos oświadczył, iż sam zamierzał oddać się w ręce władz, aby usprawiedliwić swoje postępowanie.

Addis-Ababa.—W stanie zdrowia Menelika nastąpiło onegdaj nieznaczne polepszenie, lecz pomimo to życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Rząd zawczasu przedsięwziął środki ku temu, aby porządek nie został zakłócony. Manifest negusa na rzecz następcy tronu Lidżosa kraj przyjął spokojnie.

Rzym. — Przybył tu serbski minister spr. zagranicznych. Na spotkanie ministra wyjechał Tittoni.

Wiedeń. — Następca tronu odpowiedział łaskawym telegramem na powitanie nowoutworzonej węgierskiej partyi socyalno-chrześcijańskiej. Prasa węgierska zaznacza ten fakt, jako objaw znamienny i niebywały w życiu partyi węgierskich. Organ partyi niezawisłości „Budapest" upatruje w odpowiedzi następcy tronu podkreślenie pokrewieństwa duchowego nowej partyi z partyą austryacką, noszącą taką samą nazwę, podkreślającą swoje bezpośrednie stosunki z następcą tronu. Według słów gazety, w węgierskich kołach politycznych wiadomo, iż hr. Sapari przyjął przewodnictwo w partyi dopiero po rozmowie z następcą tronu. Podczas rozmowy tej ustanowiono program partyi, który wyklucza wszystkie kwestye narodowościowe.

Kopenhaga.— Prezydent ministrów Zale wygłosił w folketingu mowę programową, w której oświadczył, że rząd uważa za swoje najpierwsze zadanie likwidacyę sprawy Alberti, lecz nie życzy sobie brać na siebie inicyatywy oskarżania Alberti oraz innych b. ministrów przed sądem, pozostawiając folketingowi rozstrzygnięcie sprawy. Rząd będzie walczył w drodze administracyjnej ze wszystkimi objawami korupcyi wśród urzędników i opracuje projekt prawa określający w jakich wypadkach urzędnicy mogą zajmować płatne urzędy prywatne i w jakich wypadkach członkowie parlamentu mogą zajmować płatne urzędy państwowe. Rząd przedłoży nowy podział okręgów wyborczych. Projektowanem jest, nie zwiększając nadmiernie liczby okręgów, podzielić ich prawidłowiej na terytoryum państwa. Przyjęte prawa o obronie państwowej będą przeprowadzone, lecz rząd będzie zachowywał jak największą oszczędność i nie będzie zwiększał podatków dla prędszego urzeczywistnienia tych praw. Jeśli w folketingu utworzy się większość przeciwko rządowi, to będą dokonane nowe wybory.

Addis-Ababa.—W obecności wszystkich naczelników plemion odczytano proklamacyę negusa Menelika. Wskazując na zgodę, jaka panowała zawsze pomiędzy nim, a jego narodem, negus zaleca swoim poddanym podtrzymywać naznaczonego przez niego następcę tronu Lidżasu i nie uznawać żadnego innego następcy tronu. Rastesama zatwierdzony został opiekunem następcy Menelika.

Regio di Calabria.—O g. 4 m. 25 wieczorem dało się uczuć silne trzęsienie ziemi.

New-York.—Po ostatecznem obliczeniu głosów wyjaśniło się, że partya demokratyczna „Tahmani-Holl" poniosła zupełną porażkę na wyborach municypalnych.

Marmeland Legrand. Awiator Farman pobił rekord wszechświatowy na odległość, przeleciawszy w 4 godziny 17 min., 54 sek. 232 i pół kilometrów.

Praga.—Zebranie wszystkich czeskich posłów do parlamentu, sejmu i izby panów, postanowiło wydać odezwę protestującą przeciwko wprowadzeniu praw językowych w niemieckich ziemiach koronnych. W odezwie wyrażono *votum* nieufności rządowi i ogłoszono walkę z nim.

Wiedeń.—Słowiański związek parlamentarny oznajmił, iż on wyrzeka się pertraktacyi z rządem w jego obecnym składzie i będzie pomagał w sprawie roztrzygnięcia kryzysu li tylko temu rządowi, który gwarantuje zmianę systemu w sensie zajęcia sprawiedliwego stanowiska względem wszystkich narodowości.

Waszyngton. — Towarzystwo geograficzne ofiarowało Peary'emu medal złoty za poniesione zasługi przy odkryciu bieguna północnego.

Londyn. Pomocnik sekretarza stanu ministerstwa skarbu, Pease, wygłosił w Bumstead mowę, w której zaznaczył, że wybory, ogólne odbędą się w początkach stycznia. „Rząd—powiedział Pease — nie przeczy, iż budżet podlega zatwierdzeniu izby lordów i króla, lecz izba gmin nie przyznaje ani władzy zwierzchniczej, ani izbie lordów prawa odrzucenia wniosków przedstawicieli narodu.

Tabris. —Według otrzymanych tu wiadomości, Rachim-chan z szachsewenami napadł na Ardebil, rozgromił targi, karawanseraj i większą część domów. Gubernator, członkowie endżumenu i duchowieństwo, schronili się w gmachu wice-konsulatu rosyjskiego.

Potsdam. —Przyjechał tu następca tronu greckiego z żoną i dziećmi.

Berlin. — Ogłoszono urzędowo, że zwołanie parlamentu naznaczono na d. 17 listopada.

Monachium.—Sejm krajowy przyjął projekt prawa o podatku od dochodów, na mocy którego w Bawaryi ma być wprowadzony powszechny progresywny podatek od dochodów.

Berlin. — Związek handlowy mięsem przyjął uchwałę w której uznał za jedyny środek walki z drożyzną mięsa—otworzenie granic dla importu bydła żywego.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Ryga.—Pszenica 1 rb. 20 k., żyto 98—99 kop., owies 73—74 kop., makuchy lniane 1 rub. 13 kop. — 1 rb. 14 k.

Rybińsk.—Usposobienie stałe. Żyto w nat. 117/189 zoł. 7 rb. 70—7 rb. 80 kop., owies zwykły 3 rb. 40 — 3 rb. 50 kop., kamski 3 rb. 35—3 rb. 45 kop., ka za 10 rb. 75—10 rb. 85 kop., groch 8 rb.—8 rub. 10 kop., mąka żytnia 8 rb. 90—9 rb. 20 k.

Berlin.—Usposobienie rynku spokojne. Pszenica na krótki termin 212½ mar., na dłuższy 213¾ mar., żyto na krótki termin 168 mar., na dłuższy 173½ mar., owies na krótki termin 155 mar., na dłuższy 159½ mar., jęczmień ros.-dunajski 125—130 mar.

ROZMAITOSCI.

Kierowanie balonów za pomocą fal elektrycznych. Pisma amerykańskie donoszą, że inżynierowi M. Mark O. Anthony'emu udało się rozwiązać trudny problem kierowania balonem na odległość za pomocą fal elektrycznych. Wynalazca demonstrował niedawno swe dzieło w Nowym Jorku w pobliżu Sandy-Hook w obecności reprezentantów Ameryki i jednego z mocarstw europejskich.

Mały balon, zaopatrzony przyrządami do chwytania elektryczności bez drutu, został wysłany z pomocą fal elektrycznych na odległość mniej więcej dwóch kilometrów nad morze, skąd następnie równą linią, posłuszny sterowi, powrócił do punktu wyjścia. Wynalazek może przynieść duże korzyści, zwłaszcza w służbie wywiadowczej i ratunkowej na wybrzeżach. Inżynier Anthony zamierza dalej pracować w tym kierunku, aby skonstruować aparaty zupełnie niezawodne.

9)

Marion Crawford.

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

— „Io hoga, so hoga"—co będzie, to będzie, ale w każdym razie postanowiłem to uczynić. A teraz chodź, bo czas już zobaczyć Jego Saturnową Mość, Maharadżę z Baithopur.

Zawołałem o kapelusz i rękawiczki.

— Ale wiesz co Griggs, możebyś włożył czarny surdut. Zawsze to król i lepiej dobre na nim zrobić wrażenie.

Wyszedłem więc by się przebrać, a gdy powróciłem, szybko zbliżył się do mnie i chwycił mnie za obie ręce.

— Griggs—rzekł—ja ją kocham więcej, aniżeli wyrazić potrafię.

— Nie wątpię o tem, mój drogi, ludzie nie zwykli wpadać w trans na wzmiankę o pannie, gdy nic prócz obojętności dla niej nie czują. Pewny jestem, że kochasz ją uczciwie i gorąco.

— Oboje weszliście w moje życie prawie jednocześnie, bo zdecydowałem się dopiero po rozmowie z tobą. Czy mi pomożesz? Ja nie mam ani jednego przyjaciela na świecie! —Tak szczerym, chłopięcym wzrokiem na mnie patrzył, czekając odpowiedzi, że byłbym za nim poszedł przez ogień i wodę.

— Pomogę ci i będę ci przyjacielem—odparłem.

— Dziękuję i wierzę ci.

Puścił moje ręce, i wyszliśmy w milczeniu.

Przez całe moje życie nigdy jeszcze nikomu przyjaźni i bezwarunkowej pomocy nie przyrzekałem, a oto uczyniłem to teraz, i to po trzech dniach znajomości, jak gdybym był gimnazistą z pierwszej klasy. Ale w Isaacsu było coś, czemu oprzeć się było nie sposób, i postanowiłem obietnicę mą święcie dotrzymać. On tymczasem zaczął mówić o wizycie, którą mieliśmy przed sobą.

— Lepiej — rzekł — abyś był przygotowanym, nie myśl bowiem, że zabieram cię z sobą jedynie aby cię zabawić, i nie sądź, że chodzi tu o kupno lub sprzedaż klejnotów. Jest to sprawa bardzo ważna, i jeśli wolisz nie brać w niej udziału, to nie wahaj się cofnąć się zawczasu. Powiedziałem dziś rano Maharadży, że przedstawię mu człowieka pewnego, którego rady zasięgnąć będzie mógł, i pomyślałem o tobie, bo oddawna znam cię ze słyszenia. O sprawie zaś nie mogę ci nic powiedzieć, chyba, że zdecydujesz się mi towarzyszyć.

— Już się zdecydowałem.

— W takim razie postaram się rzecz ci w krótkich słowach wyjaśnić. Maharadża jest w kłopocie. Obecne stosunki w Kabulu są mu bardzo nie na rękę, zważywszy położenie jego państewka. Krajowi książęta stracili zaufanie w trwałość panowania anglików, obawiają się z jednej strony ludu w razie klęski rządowej, a z drugiej drżą, by anglicy nie nałożyli na nich wielkich podatków w celu wzmocnienia „cesarstwa". Nie wiele oni mają sensu w głowie, ci starzy królowie i młodzi książęta, inaczej zrozumieliby, że anglicy nie ośmielą się zastosować dawnej taktyki Clive'a. Ale stary Baithopur słyszał o historyi z Radżą Oudy i obawia się podobnego losu, chociaż zupełnie niepotrzebnie, bo państwo jego zbyt niewygodnie jest położone i zbyt pełne moskitów, by pociągająco na anglików działać. Przytem więcej tam teraz róż, aniżeli rubinów, i to jest kwestya, która mnie dotyczy, bo winien mi jest wielką sumę pieniędzy; ja to bowiem wyratowałem go podczas ostatniego głodu.

— I myślisz, że ci odda?

— Odda, chociaż inaczej o tem sądziłem tydzień temu, a nawet i wczoraj. Pożyczyłem mu pieniądze, aby mógł wyżywić swój lud, wśród którego dużo jest muzułmanów. Jemu samemu nie dałbym i rupii.

— A więc chodzi o odebranie długu?

— Tak. Chciał mi żywym towarem zapłacić i uczynić mnie ponadto panującym. To ostatnie jest oczywiście głupstwem, ale pierwszą część swej propozycyi może rzeczywiście wykonać, i jeszcze nie zdecydowałem się, jak mam postąpić.

Ze zdziwieniem spojrzałem na Isaacsa. Cóż to mogło znaczyć? Czyżby maharadża ofiarował mu piękne niewolnice? Nie, wiedziałem, że nie wahałby się ich nie przyjąć.

— Czy możesz mi wytłómaczyć, co przez to chcesz powiedzieć? — spytałem.

— Owszem. Maharadża ma u siebie człowieka, którego strzeże pilnie i którego losem może rozporządzać jak zechce. Angielski rząd zaś ogromną sumę by zapłacił za wydanie tego człowieka, ale mógłby przytem żądać niektóre pytania, na które stary Baithopur nie miałby dogodnej odpowiedzi. Proponuje więc, żebym ja sobie zabrał jeńca i zrealizował wartość jego, zamiast w gotówce od niego długu odbierać. W ten sposób nie potrzebowałby więźnia na śmierć skazywać, ani też wdawać się w niebezpieczne pertraktacye z rządem; decyzya zależy odemnie. Rozumiesz teraz? Jest to sprawa dość poważna.

— Ale któż jest ten człowiek i na cóż jest anglikom tak potrzebny?

Isaacs zbliżył się do mnie i, pochylając się na siodle, szepnął mi do ucha:

— Shere Ali.

— Tam do dyabła! — zawołałem, oszołomiony tą niespodziewaną wiadomością.

Ci, którzy znajdowali się w Indyach w roku 1879, przypomną sobie zapewne tajemnicze zniknięcie emira Afganistanu, Shere-Ali'ego. Pobity przez anglików pod Ali-Muszid i Peiwar, uciekł niewiadomo gdzie, chociaż mógł odzyskać popularność wśród afganów, gdyby ukazał się wśród nich po zamordowaniu Cavagnari'ego.

— Tak — rzekł Isaacs — jest on więźniem w pałacu w Baithopur od sześciu tygodni, a nikt o tem nie wie oprócz maharadży, ciebie i mnie. Przybył do Baithopuru w przebraniu biednego yogi, a uzyskawszy prywatną audyencyę, przyznał się przed starym kim jest i zaproponował mu wspólną wyprawę do Kabulu. Stary jednak, który durniem nie jest, zamknął go pod strażą pundżabskich żołnierzy, nie rozumiejących ani słowa po afgańsku, spakował manatki i przyjechał do Simli, niby dla powinszowania wicekrólowi zwycięskiej kampanii. Tymczasem nadeszły złe wieści z Kabulu, wobec których przemowę swą cokolwiek zmienić musi, i posłał po mnie, by mi wyłożyć rzecz całą. Odpowiedziałem, że nic decydować nie mogę bez trzeciej osoby, którąby za świadka służyć mogła i — oto ciebie wiozę.

— Ale cóż znaczyła obietnica, że cię królem zrobi? Czy sądził, że byłbyś odpowiednim na emira Kabulu?

— Właśnie. Religia moja i bogactwo wydały mu się zaletami, polecającemi mnie na to stanowisko, a anglicy chętnieby mnie na niem ujrzeli. Ale rzecz cała śmieszna jest i niemożebna. Sądzę, że przyjmę jego drugą propozycyę. Jest to dobry interes.

Znajomość moja z Isaacsem dotąd tak odmiennymi szła torami, że nie przyszło mi na myśl, aby mógł być wplątany w podobne intrygi, postanowiłem więc być tylko świadkiem i nie mieszać się do niczego. Gdyby mnie jednak o zdanie zapytano, protestowałbym usilnie podobnemu handlowi biednym Shere Ali i doradzałbym natychmiastowe jego uwolnienie.

— Widzisz — rzekł Isaacs, gdy już zbliżaliśmy się do celu — Baithopur jest zupełnie w mojej mocy, bo jednem słowem mogę go zgubić wobec rządu, jako zdrajcę stanu. Obecność twoja, jako dziennikarza, mogącego zaraz rzecz całą rozgłosić, tembardziej go zastraszy. A teraz przywdziej sztywną i oficyalną maskę i uczyń się twardym, jak skała, a nieprzeniknionym, jak stal.

Podziwiałem spokój i przezorność z jaką obmyślał sprawę tak wielkiej wagi; chodziło tu bowiem o miliony, o zdradę stanu i o podstawę afgańskiej kwestyi, nie o bagatelki więc bynajmniej, a jak na człowieka zakochanego, rozważył on to wszystko z zadziwiającą zimną krwią.

Bungalow maharadży podobny był do wszystkich innych, ale werandę zalegały tłumy służących w jaskrawych, choć nie zbyt czystych ubraniach, a na dziedzińcu przeprowadzano konie, pokryte bogato haftowanymi, lecz dość zniszczonymi czaprakami.

Zbliżywszy się do drzwi, uczuliśmy silny zapach różanej wody i tytuniowego dymu.

Isaacs powiedział kilka słów zniżonym głosem do dżemadara, stojącego u wejścia, i zaraz wprowadzono nas do małego pokoju z niskiemi drewnianemi ławami wzdłuż ścian, na których usiedliśmy, czekając, aż oznajmią maharadży o naszem przybyciu. Wkrótce przyszedł po nas dżemadar, mówiąc, że „jeśli Sahiblogowie, opiekunowie ubogich, raczą pojść za nim, to staną przed obliczem królewskiem". Wstaliśmy więc i poszliśmy za nim do wewnętrznych apartamentów.

Pokój, w którym maharadża nas oczekiwał, był jeszcze mniejszy od poprzedniego i położony od tyłu, tak, że na wpół tylko oświecony był paru promieniami słońca, które przedzierać się zdołały przez gęsto poplątane gałęzie drzew. Ciężka kotara wisiała u drzwi, a poza zamkniętem oknem przechadzał się uzbrojony sowar, pilnując, aby nikt niepowołany się nie zbliżył.

Stary maharadża siedział ze skrzyżowanemi nogami na ciemno-czerwonych poduszkach, a obok niego stała wielka hookah. Na głowie miał prosty biały turban, spięty jednym tylko klejnotem, a odziany był w ciemne, grube szaty, jakby się obawiał jesiennego chłodu. Twarz miał długą i koloru popielatawo-żółtawego, a ogromny biały wąs zwisał ku dołowi. Jedna ręka o długich i zakrzywionych, jak u dzikiego ptaka, palcach wyzierała z pod fałdów ubrania, trzymając wysadzaną drogimi kamieniami fajkę. Szybkie i przenikliwe rzucił na nas spojrzenie, poczem znowu oczy spuścił ku ziemi, ani jednym ruchem nie zdradzając, że spostrzega naszą obecność. Isaacs powitał go przemową w języku hindostańskim, ale nie zdjął obuwia i lekko się tylko skłonił. Widocznie panem był sytuacyi. Starzec odpowiedział, że cieszy się z naszej wizyty i że wzgląd mając na naszą sławę, bogactwo i mądrość, pozwala nam usiąść bez ceremonii.

Usiadłszy, Isaacs zwrócił się znowu do Maharadży, po hindostańsku mówiąc, że „wspaniałość jego królewskiej mość i podobna słońcu, rozpędzającemu chmury, takim strachem i drżeniem go przenika, iż zmuszony jest pokornie prosić, aby dozwolonem mu było mówić w perskiem narzeczu, o którem wie, że pan niezmierzonej mądrości zna je lepiej od niego samego". Nie czekając też na odpowiedź i nie okazując na zewnątrz owego „strachu i drżenia", śmiało i bez ogródek wyłożył Maharadży cały interes, nacisk kładąc na fakt, że może go jednem słowem szepniętem do ucha brytyjskiego rządu, pogrążyć w najstraszniejsze nieszczęścia i zgubić go doszczętnie. Następnie wymienił ogromną sumę, którą mu władca Baithopuru winien był za ostatni głód, i dodał, że musi te pieniądze natychmiast odebrać.

— Gdyby wasza królewska mość chciała mi odmówić wypłaty należności, mam broń dostateczną, za pomocą której sam ją uzyskam, jednej rupii nie darowując.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o gódz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 minut 15 w poł., przychodzi o g. 5 min. 35 po poł.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 35 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woronež odchodzi o godz. 1 w południe, przych. o g. 4 m. 15 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 30 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej